

Terapia śmiechem na DKK, czyli "Awaria małżeńska"

W mroźny zimowy wieczór nie zawadzi kuracja śmiechem w doborowym towarzystwie. W tak doskonały nastrój wprowadziła nas lektura duetu pisarskiego: Nataszy Sochy i Magdaleny Witkiewicz. Obu paniom, nota bene przyjaciółkom, rewelacyjnie udało się współpraca i powstało dzieło zabawne, napisane dowcipnym, żywym językiem, zanurzone w naszej polskiej współczesności, okraszone mnóstwem celnych obserwacji obyczajowych. „Awaria małżeńska” opowiada o dwóch małżeństwach, których życie wywraca się do góry nogami z powodu pechowego kota. Ów kot powoduje wypadek autobusu, w wyniku którego bohaterki leżą na kilka tygodni w szpitalu, a ich małżowinie muszą sprostać obowiązkom domowym. Co w ich przypadku nie jest rzeczą łatwą, ponieważ nie wiedzą nawet, do jakiego przedszkola lub szkoły ich pociechy uczęszczają. Fabuła jest łatwa do przewidzenia, ale w wypadku „Awarii” nie o zawieszaniu akcji chodzi, a o oczyszczający śmiech z ról, schematów i pułapek, w które wpadają przedstawicielki płci pięknej i reprezentanci płci tej trochę brzydszej. Możemy nabijać się z nieporadności małżów i ojców, i opowiadać dzieśniste dowcipy o ich lenistwie czy niepodzielnej uwadze, ale to dążenie do perfekcyjności jest powszechnym błędem zapracowanych mam, gospodyń, pracownic. Miałymy się z różnic w funkcjonowaniu pań i panów, podzieliłyśmy się mnóstwem zabawnych historii z naszego życia, dowiedziałyśmy się o sztuczkach, do których uciekają się i kobiety, i mężczyźni. I tylko żałowałam, że nie było wśród nas żadnego ojca, który by przedstawił blaski i cienie roli współczesnego taty. Na zakończenie spotkania polecałyśmy filmy, w które obrodziła ostatnio polska kinematografia: „Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej” Marii Sadowskiej, „Powidoki” Andrzeja Wajdy oraz „Pokłosie” Agnieszki Holland.